

Chwila dla Ciebie nr. 32 z dnia 11 sierpnia 2016 r.

SYNEK poukładał mi świat...

„Czasami nie chciałam już żyć. Chodziłam na grób dziadka i prosiłam o siłę” – mówi Agata Banach (23 l.) z Łodzi

Urodziłam się w Pabianicach. Rodzice niestety bardzo często zaglądali do kieliszka. Mama osierociła mnie, gdy miałam 3 lata.

– Tato, tak się boję!
– płakałam, tuląc się do ojca.
– Córeczko, nigdy cię nie zostawię – obiecał, ale słowa nie dał rady dotrzymać.

Pół roku później nerki przestały mu funkcjonować. Zamieszkałam u babci w Łodzi, bo z rodziny tylko ona mi pozostała.

– Dziecko, damy radę, jakoś, ale damy – pocieszała mnie. Chciałam ufać jej słowom, ale czułam się niechciana. Nie okazywała mi żadnej czułości. To przyszywanemu dziadkowi, mężowi babci, bardziej na mnie zależało. On stał się moim opiekunem prawnym. Chodził ze mną na spacer, czytał bajki.

– Bardzo cię z babcją kochamy – mawiał.

Jednak wkrótce jego też straciłam. Dziadek, mimo młodego wieku, odszedł. Miał problemy z sercem.

Po jego śmierci zostałam z babcją sama. Było mi ciężko. Krótko mnie trzymała.

– Agata, po szkole żadnych „trzapaków”. Masz odrobić lekcje – mówiła surowo.

– No dobrze... – odpowiadałam przygnębiona.

Do 2008 r. robiłam to, co mi kazała. Ale gdy byłam w gimnazjum, zaczęłam wagarować.

– Agata, popraw się, bo będzie źle – ostrzegała mnie wychowawczyni.

– Nie mam ochoty! – zaciekłe pyskowałam.

Miałam pretensję do całego świata. Często siedziałam na grobie dziadka i płakałam. Złość na życie wyladowywałam kradnąc i wdając się w bójki. Na komisariacie byłam częstym gościem.

– Jak tak dalej pójdzie, to cię oddam do internatu! – krzyczała babcia.

– A oddaj! – wrzeszczałam wściekła, bo potrzebowałam ciepła, rozmowy, a nie gróźb.

W 2009 r. w końcu za kradzież wylądowałam w zakładzie poprawczym w Falenicy.

Historia tygodnia



Z Adriankiem na placu zabaw

CO D TYM MYŚLISZ?

Napisz do nas: ● Chwila dla Ciebie, 04-035 Warszawa, ul. Motorowa 1 ● redakcja@chwiladlaciebie.pl ● na www.facebook.com/chwiladlaciebie



W ośrodku poczułam się jak w rodzinie

– Wstajemy o 7, sprzątam po sobie. Tu panują zasady – powiedział wychowawca.

– Nie chcę tu być, mam dość wszystkiego – odparłam.

Przeplakałam kilka dni. Nie potrafiłam się dostosować.

Rok zajęło mi zrozumienie, że tu chcą dla mnie dobrze. Zajęcia i rozmowy z psychologiem bardzo mi pomogły. Pierwszy raz ktoś chciał mnie wysłuchać, kogoś obchodziłam.

– Bardzo dziękuję za rozmowę – mówiłam do psychologa.

Ośrodek stał się dla mnie rodzinnym domem. W zakładzie przyjąłm też na nowo chrzest i bierzmowanie. Stare świadectwo chrztu było nie do odnalezienia, bo babcia zachorowała na starczą demencję.

Wizyty u niej były krótkie.

– Jak ci tam – pytała.

– Dobrze – mówiłam i tyle. Cierpiałam, widząc ją w takim stanie. Czytałam jej gazy



2013 r., Łukasz z synem

ty, oglądałyśmy razem telewizję i wracałam do Falenicy.

– Zmieniłaś się. Jesteś pomocna, spokojna. Jestem z ciebie dumny – gratulował mi dyrektor. – A to dzięki twojej własnej pracy nad sobą.

Ukończyłam szkołę. W 2012 r. wyszłam na przepustkę i... nie wróciłam. Przypadkiem poznałam Łukasza. Był też z Łodzi. Bardzo się zakochałam. Kiedy w końcu pojawiłm się w ośrodku, byłam już w ciąży.

– Pomożemy ci na ile możemy – powiedział dyrektor, kiedy się dowiedział.

Do października 2012 r. byłam w zakładzie. Cięża mnie, o dziwo, całkiem pochłonięła i poukładała. Poczulałam, że mam dla kogo żyć i zaczęłam myśleć o zawodzie.

– Podziwiam cię. Jesteś taka mądra i dzielna – często słyszałam od Łukasza.

– Jestem taka szczęśliwa, że mam ciebie i będę nas troje – tuliłam się do niego.

W listopadzie 2012 r. urodził się mój śliczny synek Adrian.

Zamieszkałm u mamy Łukasza. Później, kiedy moja babcia trafiła do domu opieki, wprowadziliśmy się do niej.

Skończyłam zawodówkę gastronomiczną. Znalazłam pracę w sklepie spożywczym. Wszystko się układało, ale Łukasz zaczął mieć problem z alkoholem.

Przeszłam wielką wewnętrzną przemianę

– Przystań pić. Widziałam, jak moi rodzice zaglądali do kieliszka. Nie chcę, by moja rodzina taka była – prosiłam.

– Spróbuję – powiedział, ale nic się nie zmieniło.

Wiem, że kochał mnie i syna, ale nie miał dość siły, by zerwać z nałogiem. Podjęłam więc decyzję o rozstaniu.

Łukasz nadal odwiedza Adriana. Pomaga mi teściowa.

– Zawsze możesz na mnie liczyć. Szanuję twój wybór. Wiem, że chcesz chronić siebie i Adrianka – wyznała.

Babcie odwiędzam w zakładzie. Niestety jest w ciężkim stanie. Mimo, że mnie nie pozna- je, zawsze ją przytulałm. Nie mam żalu. Wiem, że się starała.

Nadal pracuję w sklepie spożywczym. Ukończyłam kurs kasy fiskalnej, rozpoczęłam kurs na wózki widłowe. Synkiem opiekuję się zaś, jak potrafię najlepiej. To dla niego muszę dbać o swój rozwój.

– Mamo, Kocham cię – obejmuję mnie małymi rączkami i wiem, że dla niego pokonam wszystkie trudności.

Agaty Banach wysłuchała Aneta Gracjana Mierzwa

250zł

Taką nagrodę otrzymasz, jeśli nadestany przez Ciebie artykuł do „CdC” zostanie uznany przez redakcję za najlepszy w numerze i opublikowany. **150 zł** zaś to nagroda za pozostałe nadestane i opublikowane artykuły. Za zdjęcie – **50 zł**. Warunkiem jest zgoda na publikację wizerunku.